

Piłkarz, który został kapłanem wojny termojądrowej – 1

14 października 2020

Syn szewca, piłkarz i wojownik klasy robotniczej, który skończył jako lider sekty propagującej globalną wojnę jądrową oraz antykapitalistyczny sojusz robotników, kosmitów i delfinów. Współcześnie zwariowany bohater memów i historyczna inspiracja dla skrajnych ruchów politycznych. Poznajcie Juana Posadasa.

Przez dekady historia i poglądy Posadasa poza Ameryką łacińską były znane niemal wyłącznie w wąskim kręgu marksistowskiego półświatka. Po II wojnie światowej ruch komunistyczny w Argentynie ulegał stopniowej degeneracji. Jego członkowie dzielili się na niewielkie grupy rozmaitych odmian stalinistów, trockistów czy maoistów. Kolejne pokolenia tych działaczy przekazywały sobie humorystyczne anegdoty o niemal literalnie „kosmicznej” sekcji zwolenników wojny atomowej pod dowództwem szalonego, na wpół mitycznego lidera.

Juan Posadas był niezbyt oczytanym, ale charyzmatycznym i uwielbianym przez tłumy politykiem, który obwieścił się następcą Marksa, Lenina i Trockiego. Stworzona przez niego organizacja doprowadziła do absurdałnego ekstremum główne tezy ideologii komunistycznej. Cała grupa, jak i postać lidera była wdzięcznym tematem towarzyskich żartów w „ruchu robotniczym”. Współcześnie Posadas i jego spuścizna są ilustrowane przez dziesiątki memów i komiksowych narracji o „kosmicznym komunizmie”, które bez problemu można znaleźć w internecie. Posadas i jego ruch, który w pewnym momencie posiadał nawet pewne polityczne znaczenie w Ameryce łacińskiej, stał się symbolem słów Marksa o tym, jak tragedia powtórzona po raz wtóry zamienia się w farsę. W Polsce znany jest głównie z

niszowych partyjnych opracowań z okresu PRL. Warto, więc by opierając się na najnowszych materiałach przybliżyć legendę tragicomicznej postaci Posadasa, człowieka, który antycypował wiele współcześnie działających kultów i sekt.

Posadas złotym dzieckiem klasy robotniczej

Na początku XX wieku Argentyna była stosunkowo szybko rozwijającym kapitalizm krajem otwartym na imigrantów. W skali całej Ameryki więcej imigrantów napływało tylko do USA. Homero Rómulo Cristalli Frasnelli, gdyż tak nazywał się w rzeczywistości bohater niniejszej opowieści, przyszedł na świat w 1912 roku, w rodzinie ubogich imigrantów z Włoch. Rodzice z zawodu byli szewcami, jednak podobnie jak większość uboższych Argentyńczyków, którzy nie znaleźli zatrudnienia w przemyśle, utrzymywali się wykonując rozmaite prace dorywcze. Ich klasa społeczna tworzyła bardzo podatny grunt dla docierającej wówczas do Argentyny rewolucyjnej fali z Rosji. Wybuchające wtedy powstania robotnicze zostały jednak szybko i krwawo stłumione. Niemniej idee socjalistyczne cieszyły się dużym powodzeniem wśród spauperyzowanej ludności i możemy założyć, że rodzice wychowywali dorastającego Homero w ich duchu.

Młody Cristalli nie od razu stał się zaangażowanym działaczem robotniczym. Jako nastolatek śpiewał lewicowe pieśni w ulicznym zespole trubadurów, jednak jego kariera nie nabrała zawrotnego tempa. Musiał pomagać rodzinie i był zbyt biedny, żeby wieść żywot romantycznego socjalistycznego buntownika, na co mogła sobie wówczas pozwolić młodzież z dobrze sytuowanych rodzin. Porzucił szkołę po kilku latach nauki by doskonalić swoją pasję – piłkę nożną. Cristalli nigdy nie został wielką gwiazdą, ale pod koniec lat dwudziestych występował jako środkowy pomocnik w czołowych argentyńskich zespołach – San Lorenzo i Estudiantes de la Plata, zdobywając nawet kilka

bramek. Wspominał później, że to gra w piłkę nauczyła go pracy zespołowej i poczucia solidarności niezbędnej do prowadzenia walki klasowej.

Wkrótce jednak wybuchła kolejna fala strajków obejmujących również sport. Anarchokomuniści zostali rozgromieni, osadzeni w więzieniach albo wymordowani na polecenie przywódcy Argentyny, generała Jose Felixa Uriburu. Piłka nożna została uzawodowiona, a kariera Homero została przerwana. Młody Cristalli zmuszony był wrócić do ubogiej, robotniczej rzeczywistości. Później pracował jako robotnik w zakładach metalowych, gdzie w następstwie nieszczęśliwego wypadku stracił część palców. Po tym wydarzeniu wykonywał jeszcze najrozmaitsze prace dorywcze, które łączył z polityką. Zaangażowany był początkowo w działalność młodzieżówki tamtejszej partii socjalistycznej. Jako energiczny działacz robił szybką karierę, a po wybuchu wojny domowej w Hiszpanii dołączył do tamtejszej Socjalistycznej Partii Robotniczej, która zapowiadała położenie nacisku na walkę z faszyzmem.

Posadas nie orientował się zbyt w geopolitycznych niuansach, ale jego entuzjazm torował mu drogę. Nie bardzo wiedział, jak zachowywać się w czasie burzliwych, intelektualnych dyskusji na zebraniach politycznych. Pewnego razu, podczas tego typu spotkania, po prostu zaimprovizował radosną piosenkę na cześć sprawy socjalizmu wzbudzając aplauz i entuzjazm zebranych. Zainteresowali się nim również miejscowi trockiści – de facto była to niewielka grupa osób wywodzących się z bohemy artystycznej i akademickiej, która wierzyła w teorie Trockiego o zdradzie rewolucji przez Stalina. Nawiasem mówiąc sam Trocki na temat argentyńskich trockistów wypowiadał się bardzo niepochwlebnie. Oni jednak wierzyli, że sympatyczny ex-piłkarz może być tym, który wyciągnie ich z politycznej izolacji i zapewni dojście ich idei do mas robotniczych. Homero po spotkaniu z nimi był załamany – nie potrafił odpowiedzieć na żadne, sformułowane przez rozgadanych inteligentów pytań o polityczne niuanse

różnych aktualnych spraw i wydarzeń na świecie. Nie przeszkodziło to jednak we włączeniu Homero Cristalli w poczet działaczy – miał być w końcu pierwszym i jedynym robotnikiem w ich proletariackiej organizacji.

Dalej było już tylko z górki. Trockiści wytłumaczyli Homero podstawy trockizmu, wyjaśnili taktykę entryzmu (wchodzenia do większych związków i partii celem przesunięcia ich linii politycznej na lewo) i zachęcili do działania. Ten okazał się sprawnym działaczem, który organizował strajki i protesty w regionie pod koniec lat trzydziestych. Chociaż akcje te odnosiły sukcesy, a Homero okłaskiwały tłumy, nie przełożyło się to na sukces polityczny. Partia Socjalistyczna poniosła klęskę w wyborach, a trockiści stosujący w niej entryzm zostali wyrzuceni pod zarzutem wrogiej infiltracji. Nie złamało to jednak młodego bohatera argentyńskiej klasy robotniczej. Zaczął pisać pierwsze broszury, gdzie głosił prawo każdego do miłości i sportu. W 1939 roku ożenił się i doczekał potomka, choć nie udało mu się zapewnić rodzinie stabilności finansowej. Często zamiast na jedzenie wolał wydać zarobione pieniądze na materiały do tworzenia materiałów propagandowych. Jego wytrwałość miała popłacić i po II wojnie światowej otworzyć przed nim wody dużej polityki.

Przejmując schedę po Trockim

„Każdy szeregowiec nosi marszałkowską buławę w swoim plecaku”, mawiał ponoć Napoleon. Z pewnością miał ją również Homero Cristalli, który w ciągu nieco ponad dekady, z nieoczytanego ex-piłkarza i lidera lokalnych strajków robotniczych stał się nową nadzieją międzynarodówki trockistowskiej. W kolejnych latach udowodnił także, że potrafi narobić kłopotów władzom państwowym wielu krajów świata. W czasie wojny Homero na nowo organizował entryzm trockistów do partii socjalistycznej, tym razem w sposób bardziej zakamuflowany. Grupa była tajna i wydawała gazetę, której głównym autorem był niejaki „J. Posadas”. Początkowo był to prawdopodobnie kolektywny

pseudonim, który w późniejszych latach przywłaszczony został przez Homero. On sam w latach czterdziestych był już na etacie IV Międzynarodówki (trockistowskiej), jednak rozłam i odejście amerykańskiej sekcji poważnie osłabiły organizację, która podupadła finansowo. Posadas wznowił wówczas karierę piłkarską w klubie Independientes, choć bez większych sukcesów. Szybko został przeniesiony do rezerw i w niedługim czasie skreślony z listy płac. Jego sytuacja materialna znów była bardzo trudna.

Sam J. Posadas wykazał się jednak celną intuicją polityczną. Gdy w 1946 roku Juan Perón dochodził do władzy w Argentynie większość socjalistów uznało Peróna za kolejnego faszystę. „J. Posadas” nie był w swojej ocenie tak radykalny. Uważał go bowiem za bonapartystę, czyli w teorii trockistowskiej odpowiednika Napoleona, który mimo gaszenia oddolnego potencjału rewolucyjnego, wcielał odgórnie w życie niektóre rewolucyjne postulaty. Homero toczył walkę o interpretację peronizmu z innym trockistą – Nahuelem Moreno. Jego konkurent przychodził na spotkanie z książkami klasyków marksizmu, konstruując skomplikowane wywody na poparcie swojego stanowiska. Jak można się domyślić była to słaba amunicja na dziarskiego Homero. Kiedy pozujący na erudyte Moreno perorował, że przeczytał wszystkie trzy tomy Kapitału jego oponent odpowiedział krótko: „to przeczytaj sześć!”. Krytyczne poparcie dla peronizmu reprezentowane przez grupę Juana Posadasa okazało się być pragmatycznym wyborem. W czasie rządów Peróna posadyści zdobyli autentyczne wpływy wśród properońskich argentyńskich mas. Nie potrafili wprowadzić tego w większy sukces, ale odegrali pewną rolę na argentyńskiej scenie, podczas gdy zwolennicy Moreno pozostali ruchem całkiem marginalnym.

Sukcesy Homero przyciągnęły uwagę odnowicieli IV Międzynarodówki, która próbowała się pozbierać po tragicznych wydarzeniach ostatniej dekady. Pod koniec lat trzydziestych prawdziwi i domniemani europejscy trockiści zostali wymordowani na polecenie Stalina. Sam Trocki zginął wkrótce po

rozpoczęciu wojny od ciosu czekaniem. Mimo to, jego uczniowie walczyli ramie w ramie ze stalinistami w komunistycznych oddziałach partyzanckich, licząc na powojenną rewolucję, która zniesie zarówno kapitalizm jak i „biurokratyczną deformację” ZSRR. Doprowadziło to do wspomnianego wcześniej rozłamu, gdzie część trockistów odmówiła poparcia dla ZSRR. Najbardziej krytyczna część z nich, z Maxem Shachtmanem na czele, zainspirowała nową gałąź antykomunistycznego socjalizmu.

Po zakończeniu wojny na trockizm spadł kolejny cios. Stalin bojąc się, że trockiści doprowadzą do większej awantury poza radziecką strefą wpływów, kazał wymordować wszystkich partyzantów. Decyzja ta zebrała krwawe żniwo szczególnie w Grecji. Podczas trwającej tam wojny domowej zabito niemal wszystkich trockistów. Międzynarodówka przestała w praktyce istnieć, stając się na wpół mityczną organizacją. Po wojnie niedobitki trockistów zostały zjednoczone przez Michela Pablo – Greka wydalonego z kraju na kilka lat przed masakrą oraz jego pomocników Ernesta Mandela, Livio Maitana i Pierra Franka.

Pablo stworzył nową strategię dla ruchu. Choć stalinowscy komuniści mieli na sumieniu życie jego towarzyszy uznał, że zimna wojna stwarza nowy potencjał rewolucyjny. Postulował by trockiści próbowali odbudować swoje siły poprzez entryzm w socjaldemokratycznych i komunistycznych partiach oraz związkach zawodowych. Uważał, że zbliżająca się trzecia wojna światowa wzbudzi nastroje rewolucyjne i stworzy odpowiedni grunt pod socjalizm. Utworzenie Chin Ludowych i wojna w Korei miały potwierdzać te przypuszczenia. W międzyczasie zalecał on trockistom zaangażowanie w ruchy narodowyzwolenicze i partie nacjonalistyczne trzeciego świata, widząc w tym szansę stworzenia szerszej bazy dla ruchu – wojna klasowa miała się toczyć na całym świecie i przybrać postać rewolucji antykolonialnej. Oznaczało to zwrócenie uwagi na Amerykę Łacińską, gdzie znajdowała się znaczna część pozostałych przy życiu trockistów.

Ich przedstawiciele z Juanem Posadasem na czele zostali włączeni do władz dla zachowania pozorów demokracji w tej, zdominowanej przez białych Europejczyków, strukturze wykonawczej. Homero został jednym z koordynatorów całego kontynentu i zaczął skupiać tysiące zwolenników trockizmu w kolejnych bliźniaczo nazwanych partiach. Uwikłał się w bliską relację z Pablo, która z czasem przybrała dynamikę bliską heglowskiej dialektyki pana i sługi. Posadas dołączył do grona jego głównych klakierów – Mandela i Maitana, jednak w odróżnieniu od nich nie był kolejnym intelektualistą, lecz pełnym energii i entuzjazmu robotnikiem, który łatwo zyskiwał kolejnych zwolenników.

W tym samym czasie Posadas zaczął czytać klasyków marksizmu oraz uczęszczać na wykłady o Heglu. Spotkał też innego włoskiego imigranta, Dante Minazzolię, który zainteresował go tematyką latających spodków – UFO, zauważanych licznie po zakończeniu wojny. Połączenie klasycznego marksizmu, dialektyki, koncepcji strategicznych Pabla i opowieści o UFO z wyedukowanym przez ludowy żywot rozumem i niepohamowanym entuzjazmem Homero Cristalliego musiało zaowocować nową, wyjątkową ideologią. Mniej więcej od tego momentu posadyści stali się obiektem żartów w całym ruchu trockistowskim. Śmiechom wśród trockistowskich intelektualistów nie było końca, ale nieco ponad dekadę później niewiele brakowało by to sympatyczny Argentyński robotnik śmiał się ostatni.

Na szczycie trockistowskiej piramidy – narodziny Posadyzmu

Na arenie krajowej „geniusz” Posadasa zaczął mieszać w polityce od połowy lat pięćdziesiątych. Lokalne elity i wojsko zwróciły się przeciwko Perónowi inicjując kampanię zmierzającą do jego obalenia. Dla lewicy, w tym również dla Nahuela Moreno była to oczywista ofensywa przeciwko klasie robotniczej korzystającej z polityki Peróna. Posadas stanął jednak po

stronie opozycji antyperonistycznej. Planował by po delegalizacji partii peronistycznych, zdobyć głosy robotników, którzy nie znaleźliby lewicowej alternatywy. Nic takiego nie miało co prawda miejsca, ale jego współpracownicy zdobyli nowych zwolenników i pewne wpływy wśród klasy robotniczej.

Na świecie zgodnie z przewidywaniami Pabla zaczęły jednak wybuchać antykolonialne powstania. Argentynscy trockiści brali udział w działaniach Fidela Castro na Kubie, a sam Posadas był osobiście zaangażowany w stworzenie w Maroku bazy zaopatrującej w broń i amunicję algierskich powstańców walczących z Francuzami. Walki te wspierała zresztą cała Międzynarodówka. Pablo również zaangażował się i został aresztowany. Pod jego nieobecność Mandel i Maitan planowali zmienić kurs Międzynarodówki na bardziej umiarkowany i pogodzić się z rozłamowcami. Homero Cristalli toczył z nimi walkę o władzę w organizacji. Punktem spornym był oczywiście jego radykalizm. Choć teksty podpisane „J. Posadas” były zazwyczaj wygładzane przez partyjnych intelektualistów, to wciąż niosły przesłanie, które nie mieściło się w programie konserwatywnych trockistów.

Posadas proponował utworzenie „lotnej międzynarodówki”. Jej działacze mieli być wysyłani wszędzie tam, gdzie ma miejsce jakieś rewolucyjne wrzenie, by aktywnie angażować się w walki powstańcze. Antycypował on koncepcję „stu Wietnamów” Che Guevary, która sprowadzała się do zrobienia z trockistów wyszkolonych rebeliantów, którzy mieli prowadzić partyzancką walkę zbrojną wszędzie, gdzie nadarzy się okazja.

Niemożliwe jest przedstawienie głównych założeń ideologii posadyzmu w kilku zdaniach, gdyż jego twórca poszukując szansy na rewolucję wszędzie, gdzie się da, przyjmował wszystkie możliwe stanowiska, zaliczając rozmaite wolty i zastępując po czasie jedno twierdzenia zupełnie im przeciwnymi. Jedynym jej trwałym fundamentem był pozytywny stosunek do wojny jądrowej. Wynikało to z przeświadczenia Posadasa, że biedy i kapitalizmu nie da się wyplenić innymi środkami niż globalna

wojna termojądrowa. Uważał, że zniszczy to zarówno kapitalistów jak i radziecką biurokrację, a resztki „Ludu”, które przeżyją, będą wówczas wolne i staną przed szansą budowy wspólnoty dbającej o potrzeby życiowe pozostałych. W ostatecznym rozrachunku szybka wojna jądrowa miała być lepsza niż dekady strachu, braku stabilizacji i kolejnych krwawych wojen zastępczych. Innymi słowy Apokalipsa była pożądana, gdyż miała zmusić ocalałych do wyrzeczenia się egoizmu i budowy demokratycznego socjalizmu.

Choć z dzisiejszej perspektywy doktryna ta wydaje się szalona i przerażająca, w latach sześćdziesiątych przysporzyła Posadasowi wielu zwolenników. Zwłaszcza młodzi działacze, zmęczeni marazmem ruchu socjalistycznego, chętnie spoglądali w tę stronę, gdyż ówczesna nieuchronność wojny jądrowej nie była specjalnie ekscentrycznym poglądem. Tezy Posadasa zachęcały państwa komunistyczne do wyprzedzającego ataku nuklearnego, wywołując niemały zamęt w ich służbach dyplomatycznych. Sam Homero Cristalli liczył na eskalację konfliktu podczas kryzysu kubańskiego i inicjował apele podżegające ZSRR do wojny. Doprowadziło to zresztą do represji wymierzonych w kubańskich trockistów przez reżim Castro. Kubański przywódca dowiedziawszy się o Posadasie i jego pomysłach prawdopodobnie obawiał się, że wszyscy trockiści są równie szaleni – przynajmniej tak tłumaczyli to niektórzy uwięzieni wówczas na Kubie trockiści.

Posadas wzbudzał niepokój nie tylko na Kubie. Starych europejskich trockistów martwiły pogłoski o autokratycznym i antydemokratycznym stylu przyjętym partii trockistowskiej w Ameryce Łacińskiej. Coraz większym problemem stawał się też kult jednostki wokół Posadasa, który sprawował nad nimi pieczę. Ten jednak na początku lat sześćdziesiątych wciąż wygrywał. Otaczająca go aura mistycyzmu pierwszego trockisty, który zyskał kontakt z masami oraz radykalizm i optymizm (jego zdaniem świat był pełen milionów nieświadomych trockistów) były głównym magnesem przyciągającym nowych rekrutów do

pabloistowskiej Międzynarodówki. Udało się nawet tworzyć małe sekcje w autorytarnych i antykomunistycznych krajach np. w Hiszpanii.

Posadas był znacznie bardziej charyzmatyczny od pragmatyków w stylu Mandela nastawionych na długoletnią walkę, dzięki czemu wygrywał rywalizację o serca młodych radykałów. Dobrze obrazuje to anegdota ze spotkania hiszpańskich działaczy lewicowych, gdy jeden z zebranych zaczął grzmieć, że Mandel oszalał. Zapytany, dlaczego, odrzekł: „bo Mandel to c***, która nie wierzy w wojnę jądrową!”. Posadyści z radością witali każdy kolejny konflikt zbrojny na świecie, a lewicowych pacyfistów i zwolenników rozbrojenia postrzegali jak ostatnich mięczaków. Nalegali, by przenieść siedzibę Międzynarodówki do Ameryki Łacińskiej, co spotkało się z oporem starych, europejskich trockistów. Ostatecznie w 1962 r. zwolennicy Posadasa ogłosili wykluczenie wszystkich niepokornych i stworzyli własną organizację z Homero Cristalli jako liderem.

Autorstwo: Damian Winczewski

Źródło: [Histmag.org](https://histmag.org)

Licencja: [CC BY-SA 3.0](https://creativecommons.org/licenses/by-sa/3.0/)

Bibliografia

1. A. M. Gittlitz, „I Want to Believe. Posadism, UFOs and Apocalypse Communism”, London 2020.
2. A. M. Gittlitz, „J. Posadas, the Trotskyist Who Believed in Intergalactic Communism”, [w:] „Jacobin”, dostęp: 11 października 2020 roku, <https://jacobinmag.com/2020/04/j-posadas-argentina-trotskyism-ufo>s
3. J. Posadas, „Flying Saucers”, 1968, dostęp: 11 października 2020 roku, <https://www.marxists.org/archive/posadas/1968/06/flyingsaucers.html>

4. M. Salusbury, „Trots in Space”, [w:] „Fortean Times”, no. 176/2003, dostęp: 11 października 2020 roku, https://web.archive.org/web/20040401163340/http://www.forteanimes.com/articles/176_trots.shtml